Światowid

Nr. 36/786 ROK XVI
3 WRZEŚNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



ŚLUBUJEMY CI, WODZU NACZELNY, SPEŁNIĆ POWINNOŚĆ NASZĄ DO OSTATKA!

ORĘDOWNICY POKOJU



Na lewo: Ojciec św. Pius XII. wygłosił przez radjo orędzie pokojowe. Keystone — Berlin.



Na prawo: Prezydent Roosevelt zwrócił się do P. Prezydenta R. P. i do kanclerza Hitlera z apelem pokojowym. Fot. Atlantic, Berlin.

Na równi ze wszystkimi dzisiejszymi ludźmi dobrej woli historja złoży kiedyś hołd tym, którzy w imię wolności i honoru narodów i państw, w imię obrony cywilizacji, opartej nie o przemoc i gwałt, ale o słuszność i sprawiedliwość, w przełomowej chwili usiłowali przywrócić i zabezpieczyć światu całemu upragniony pokój. Zapisze historja zasługi Ojca św., Piusa XII, który w podniosłych słowach, przepełnionych miłością chrześcijańską, zwrócił się w tym duchu do całego świata, zarówno do tych, których najwyższym jest duchowym Zwierzchnikiem, jak i do tych, którzy poza obrębem Kościoła nieobojętni są na najwznioślejsze ideały. Zapisze historja zasługi prezydenta potężnego państwa zamorskiego, który pełnym powagi apelem usiłował ratować pokój. Nie zapomni historja, że P. Prezydent Rzeczypospolitej w imieniu całego naszego narodu oświadczył, iż Polska, dzisiaj, jak zawsze, gotowa jest wszystkie spory załatwić na drodze wzajemnego porozumienia, wynikającego z wzajemnego poszanowania sprawiedliwości i honoru. Zapiszą dzieje świata szlachetne słowa króla Belgów, Leopolda III., który w imieniu państw neutralnych przemówił za pokojem. Nie zapomni świat nigdy niezrażających się największemi trudnościami pokojowych usiłowań szefów rządu dwóch potężnych państw zachodnich: p. Chamberlaina, premjera angielskiego i p. Daladiera, premjera francuskiego. Nazwiska tych wszystkich mężów wspominane będą zawsze z najgłębszą czcią i wdzięcznością, jako pełnych najszlachetniejszych uczuć ludzkości orędowników pokoju.



P. Prezydent R. P. odpowiedział prezydentowi Rooseveltowi, że Polska gotowa jest zawsze załatwiać spory na drodze pokojowego porozumienia. Ag. Fot. „Światowid".





Król Belgów Leopold III. przemówił w imieniu państw neutralnych za pokojem.

Premjer Chamberlain rzucił cały swój olbrzymi wpływ na szalę pokoju. Sport & General, Londyn.



Na prawo: Premjer Daladier sekundował dzielnie Anglji i Polsce w dziele utrzymania pokoju. Trampus — Paryż.

JESTEŚMY GOTOWI...

do rozprawy
z każdą przeciwnością życia,
gdy przyszłość naszą i naszych
najbliższych zabezpiecza
książeczka oszczędnościowa.

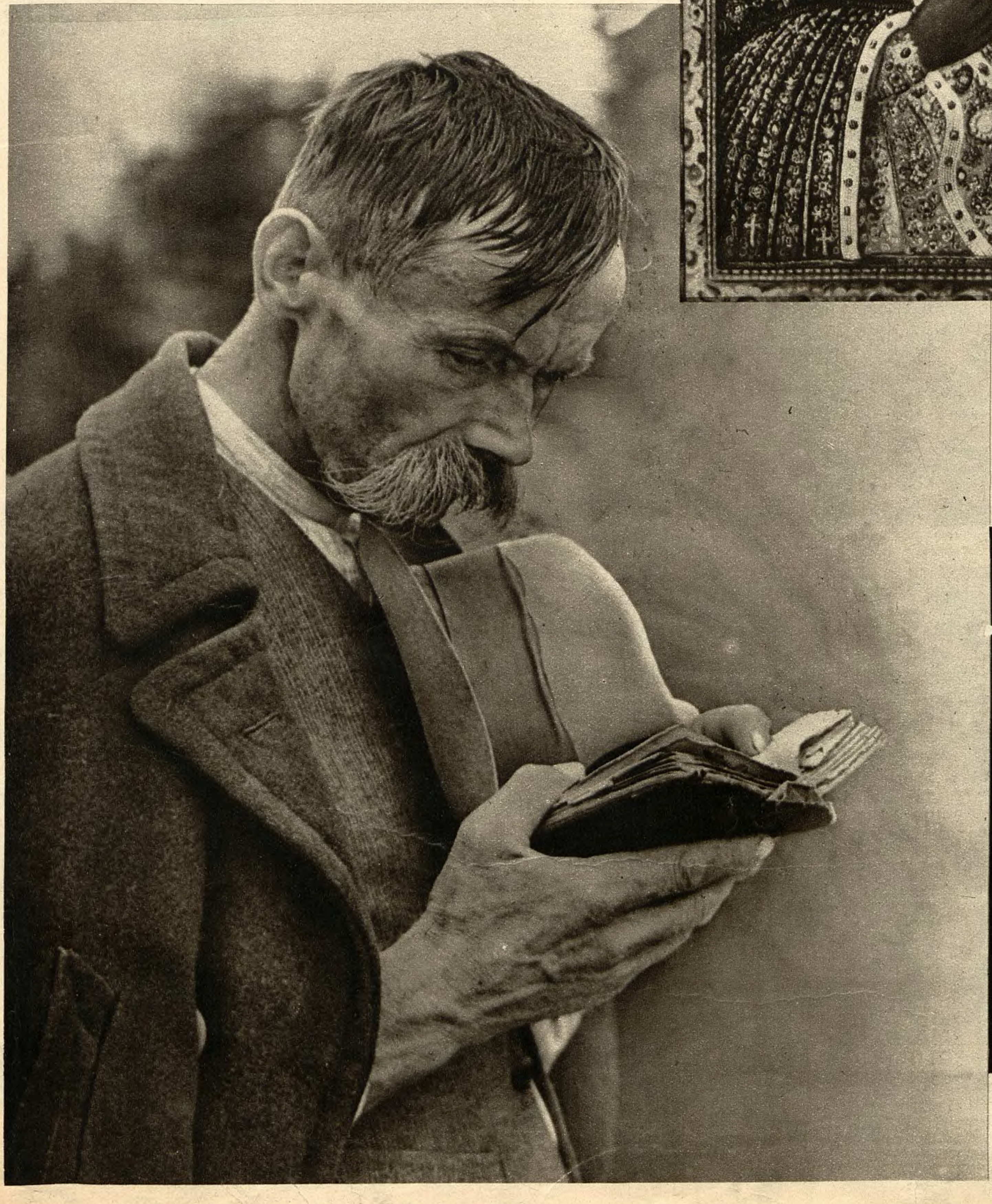
P. K. O.

PEWNOŚĆ – ZAUFANIE

„Ojczyznę wolną pobłogosław Panie"



W dniu święta Matki Boskiej Częstochowskiej, 26 sierpnia br., przybyły na Jasną Górę olbrzymie masy pątników, aby modlić się o pomyślność dla Ojczyzny i wysłuchać krzepiących słów ks. biskupa Kubiny. Przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej uklękły masy ludu z rozmaitych stron Polski i modliły się w skupieniu, ślubując bronić ojczystej Ziemi i Wiary.





Jak latarnia morska wynurza się w ciemnościach i niepewnościach dnia dzisiejszego wieża klasztoru Jasnogórskiego.

W POWIETRZU CZUĆ PROCHEM



Król angielski przerwał swój urlop i udał się do Londynu, aby osobiście kierować akcją ratowania pokoju. Sport & General, Londyn.



Na prawo: Zwolennicy Churchilla urządzili w Londynie pochód propagandowy, domagając się powołania do rządu tego przedstawiciela ostrej polityki wobec Niemiec. Sport & General, Londyn.



W Holandji została przeprowadzona powszechna mobilizacja. Na fotografji tłumy ludzi, czytających proklamacje na ulicach Rotterdamu. Keystone — Paryż.



Flota angielska wojenna jest już całkowicie zmobilizowana. Z roześmianych twarzy marynarzy widać, że pójdą w bój z pełną wiarą w zwycięstwo. Keystone, Londyn.



Na lewo: Wodzowie francuscy. Stoją od lewej: gen. Gamelin, przewidziany na wodza armji lądowej francusko-angielskiej, admirał Darlan, szef sztabu marynarki wojennej i gen. Vuillemin, szef sztabu sił powietrznych. Keystone — Paryż.



Ambasador R. P. w Londynie hr. Raczyński (na prawo), który w imieniu Polski podpisał sojusz wojskowy z Wielką Brytanją.
Planet News Londyn.



Iwonicz-Zdrój

KSIĄŻE WÓD JODOWYCH

Wskazania lecznicze w Iwoniczu obejmują dzięki wszechstronnemu prawie stosowaniu w medycynie — jodu i bromu, bardzo liczne jednostki chorobowe

Wszelkich informacyj udzielamy odwrotnie. DYREKCJA

174

Nad rzeczywistością polityczną w Europie górują obecnie armaty. W cieniu ich stalowych luf toczą się jeszcze obrady, aeroplany startują z Londynu do Berlina i z powrotem, na drutach telegraficznych płyną depesze szyfrowane, a na szpaltach dzienników pojawiają się krótkie telegramy, drukowane tłustym drukiem, naładowane historyczną treścią.

Mobilizuje Francja, Anglja, Holandja, Szwajcarja, Belgja, formują się olbrzymie armje. Kopie się gorączkowo rowy, słychać już strzały karabinowe. Ale jeszcze jest nadzieja, że pokój może być uratowany.

Potężne siły pracują nad tem zbożnem zadaniem. A tymczasem na zegarze dziejowym prawie że bije już dwunasta. W powietrzu czuć prochem...

Któż zgadnie, co jutro przyniesie?

To jedno pewne, że dzisiaj nikt się nie ugnie przed groźbą niemiecką, że „fakty dokonane" należą do bezpowrotnej przeszłości i że burzyciel pokoju automatycznie zmobilizuje przeciwko sobie niemal cały świat.

O tem muszą pamiętać szaleńcy...



Ulice Paryża nabierają powoli wyglądu wojennego. Rekwiruje się autobusy i odsyła je na wschód.
Keystone Paryż.

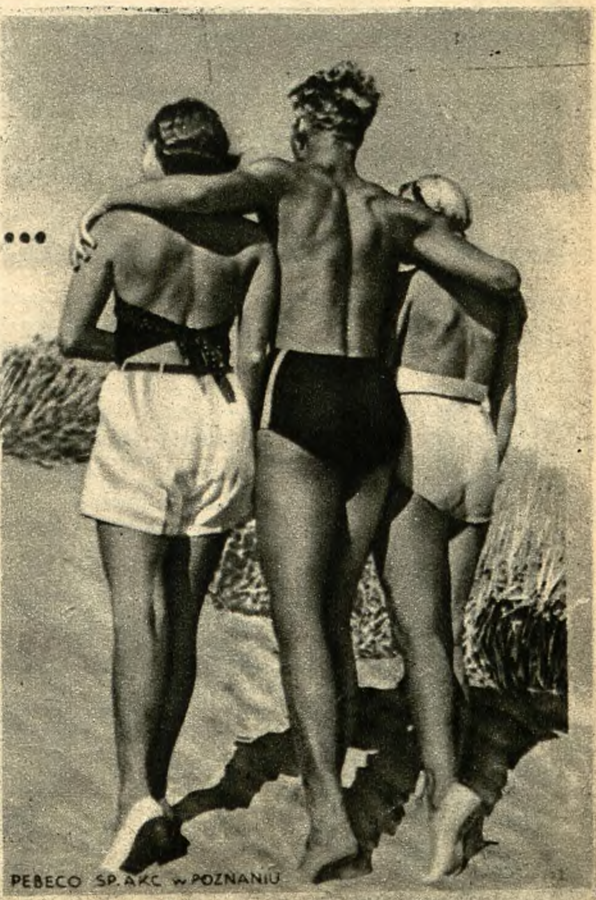


W spokoju odbywa się mobilizacja wojsk francuskich. Na zdjęciu rezerwista spieszący do koszar w towarzystwie żony, niosącej mu hełm stalowy.
Photo Nyt — Paryż.



Pięknie opalone ciało to dowód zdrowia. Wiemy wszyscy jak miło jest zażywać kąpieli słonecznych, lecz pamiętajmy, że jedynie z Niveą wychodzi się na powietrze i słońce. NIVEA chroni bowiem przed bolesnym oparzeniem słonecznym a zarazem ułatwia opalenie skóry na brąz, nawet w pochmurne dni.

Krem NIVEA znajduje się w handlu tylko w znanych niebieskich pudełkach z białymi napisami w okrągłym obramowaniu po cenie zł 0,40-0,75-1,40 i 2,60. Przestrzegamy zatem przed nabywaniem kremu, sprzedawanego na wagę pod nazwą NIVEA.



CAŁA POLSKA KOPIE SCHRONY





Wojewoda krakowski dr. Tymiński w towarzystwie przedstawicieli Urzędu wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego przy kopaniu rowów. Ag. Fot. „Światowid".

Na lewo: Kopanie schronów w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid".



Operator angielski filmuje moment kopania rowów w Toruniu. Kazimierz Osmański Toruń.

Jak Polska długa i szeroka wszędzie kopie się schrony. Wszystkie warstwy społeczne stanęły do apelu, a łopaty znalazły się w rękach najwyższych dygnitarzy państwowych i szarych ludzi z tłumu. Nawet duchowieństwo i zakonnice oddali kilka godzin pracy fizycznej państwu. W niektórych miejscowościach praca odbywała się przy dźwiękach muzyki. Szlachetny wyścig pracy dla dobra Ojczyzny ogarnął całe społeczeństwo, przejęte myślą bronienia wolności i bytu.

EXAKTA

Oto uniwersalna jednooka kamera lustrzana!

KINE-EXAKTA: 36 zdjęć formatu 24×36 mm.
STANDARD-EXAKTA: 8 zdjęć formatu 4×6,5 cm.

Zdjęcie całkowicie wolne od paralaksy, ponieważ obiektyw rzutujący obraz na matówkę jest jednocześnie obiektywem do zdjęć. Nastawienie na ostrość odbywa się zawsze jednakowo przez obserwację obrazu na matówce i to nawet przy użyciu obiektywów dodatkowych (tele- i szerokokątnych), gdzie przy innych systemach stosuje się specjalne celowniki. Zawsze doskonała kontrola ostrości na zwierciadle nie wymaga uciekania się do pomocy dodatkowych przyrządów również przy zdjęciach makro- i mikroskopowych. Zdjęcia z bliska możliwe przy zbliżeniu poniżej 1/2 metra. Przedłużenie wyciągu miecha dzięki stosowaniu tub pośrednich. Migawka szczelinowa od 1/1.000 do 12 sekund. Samowyzwalacz. Kontakt do urządzenia błysko-próżniowego.

Prospekty bezpłatnie na żądanie.



Ihagee
KAMERAWERK
STEENBERGEN & Co
DRESDEN, Striesen 447

Przedstawicielstwo na Polskę: Warszawa, Wielka 11/3



ZDOBĄDŹ PIĘKNĄ FIGURĘ

Należy stosować naturalną metodę zwalczania nadmiernego tłuszczu.

Zaniepokojeni nadmierną tuszą powinniśmy zbadać powód: będzie to prawdopodobnie nagromadzenie tłuszczu w naszym organiźmie.

Najlepszą metodą dla osiągnięcia pięknej postaci jest stosowanie środka, zalecanego przez naturę. Sole Kruschen zawierają różne sole. Niektóre z nich przyczyniają się do usunięcia z organizmu zbędnych trujących substancji, przeciwdziałających otyłości i zabezpieczając przed chorobą, gdyż dostarczają organizmowi odżywczych soli w proporcji wymaganej przez naturę.

Sprzedaż w aptekach zł. 2.20 i 1.50.

Sole Kruschen



Przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu



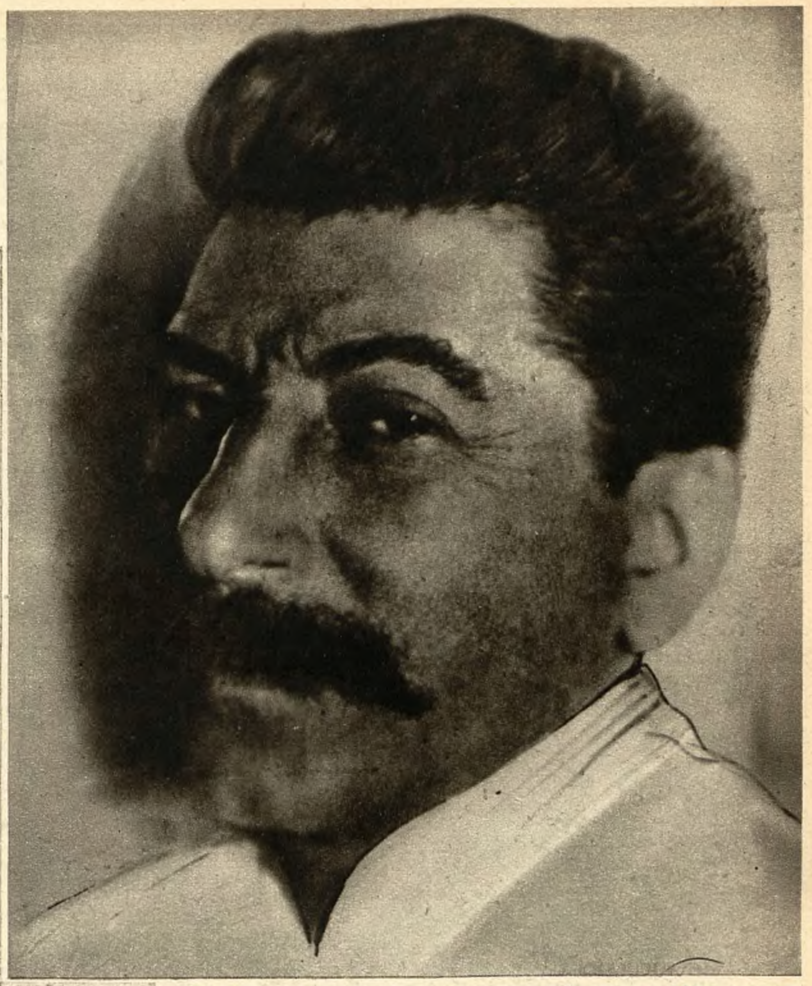
TRILYSIN

Uwaga: Dla suchych włosów polecamy „TRILYSIN Z TŁUSZCZEM".

KREML CANOSSĄ HITLERA



Kreml, dawna siedziba carów, obecnie Stalina.
Fot. Kankowsky.



Stalin może się śmiać, zmusił bowiem Hitlera do przekreślenia całej jego ideologji antykomunistycznej.
R. Sennecke — Berlin.



Z taką powagą na twarzy ostrzegał zawsze Hitler przed niebezpieczeństwem komunistycznem. Dziś idzie na pasku bolszewików.
Atlantic-Photo, Berlin.



O podpalenie Reichstagu podejrzany był Dymitrow, który długie lata spędził w więzieniu. Obecnie stał się on rzecznikiem porozumienia sowiecko-niemieckiego.
Wide-World Photos, Berlin.



W najbliższym czasie zostanie wypuszczony z więzienia przywódca komunistów niemieckich Ernst Thaelmann. Może nawet stanie się podporą regime'u narodowo-socjalistycznego...
Associated Press, Berlin.



Przyjście Hitlera do władzy poprzedziło podpalenie przez wysłanników Goeringa gmachu parlamentu niemieckiego, o co oskarżono komunistów.
Scherl, Berlin.

Podpisanie paktu o nieagresji pomiędzy Sowietami a Niemcami jest zupełną kapitulacją Führera przed głową komunistów, Stalinem, panem na Kremlu. Wszak Hitler wyrósł na walce z bolszewizmem i do niedawna jeszcze nazywał komunistów wściekłymi psami, z którymi należy walczyć na śmierć i życie, wszak on to organizował front antykominternowski, do którego wciągnął Włochy, Hiszpanję, Węgry, Japonję itd. Wszak jeszcze wczoraj za działalność komunistyczną skazywano w Niemczech na śmierć i ścigano.

A przed kilku dniami minister Ribbentrop musiał wsiąść do aeroplanu i czekać pokornie w Kremlu na zjawienie się Stalina.

Tak jest, Kreml stał się Canossą Hitlera, który w ciągu ostatniego miesiąca przekreślił cały swój szumnie reklamowany program socjalistyczno-narodowy. Któż bowiem nawet z najbardziej otumanionych Niemców uwierzy w rasizm po zaborze Czechosłowacji, kto uwierzy w mit ziemi po wyrzeczeniu się Tyrolu południowego i kto na serjo weźmie szał antykomunistyczny po jeździe do Moskwy? Chyba nikt! Jeszcze raz okazało się, że ideologja Hitlera jest tylko zasłoną dla odwiecznych zaborczych niemieckich planów.

Nasi sojusznicy



Jego Królewska Mość Król Wielkiej Brytanji Jerzy VI.
Wide-World Photos, Londyn.

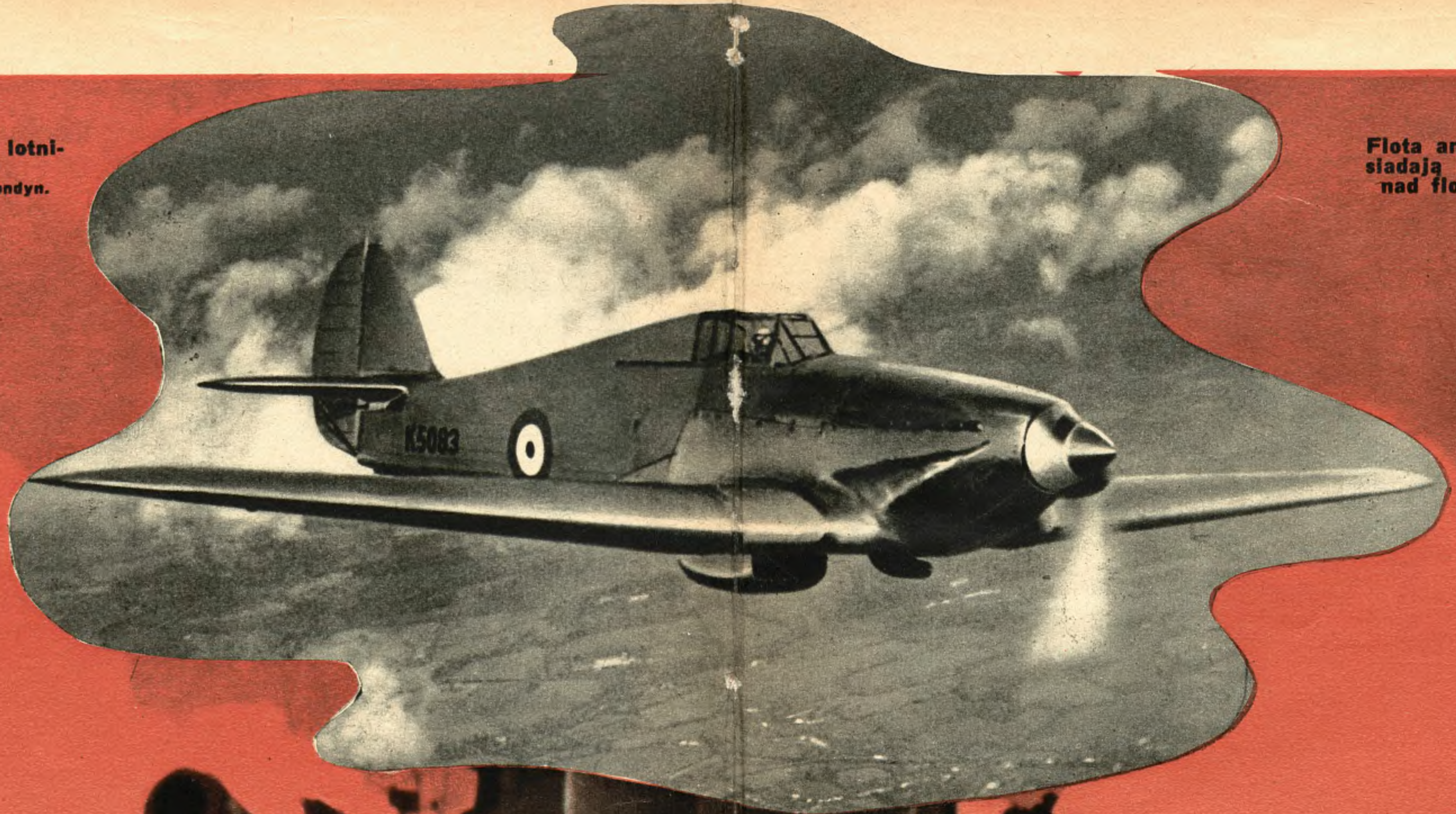
U boku Polski w jej przełomowych godzinach stoją wiernie Anglja i Francja. Oba te państwa, związane z Polską sojuszem wojskowym, należą do pierwszych potęg świata i posiadają flotę i armję, postawioną na najwyższym poziomie sprawności. Połączona flota wojenna angielsko-francuska da sobie z łatwością radę z flotą niemiecką i włoską i przeprowadzi blokadę Niemiec i Włoch.

Rozbudowa lotnictwa francusko-angielskiego poczyniła w ostatnich czasach takie postępy zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, że sprosta ona wszelkim zadaniom, jakie je czekają i będzie straszną i miażdżącą bronią dla przeciwnika.

Armja lądowa francuska wykazała w czasie wojny światowej, że potrafi walczyć we wszelkich okolicznościach i dążyć wytrwale do zwycięstwa.

Anglicy także, choć dotychczas mieli armję ochotniczą, są jednak znakomitymi żołnierzami, którym Niemcy nie umieli sprostać w polu.

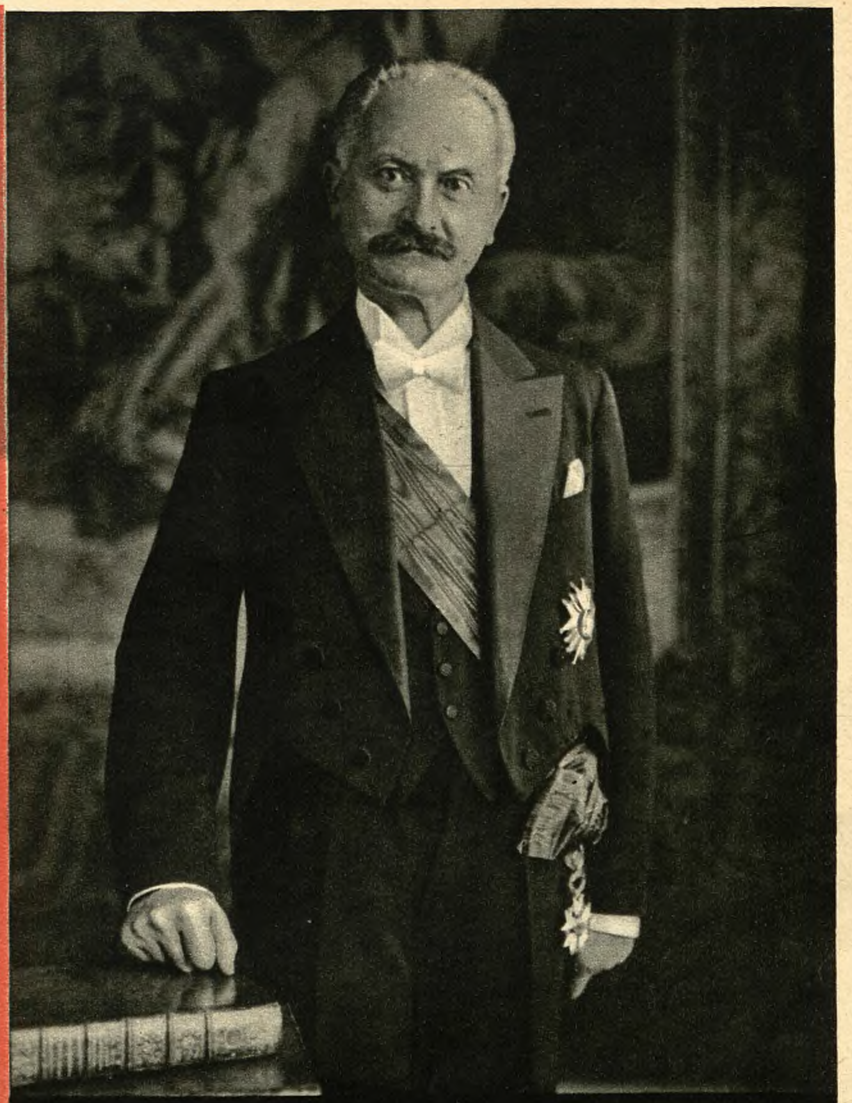
Za tą flotą i armją Anglji i Francji stoją olbrzymie imperja, zasobne w ludzi, surowce i złoto. Biada państwu, z którem te potęgi, sprowokowane do walki, skrzyżują swój miecz.



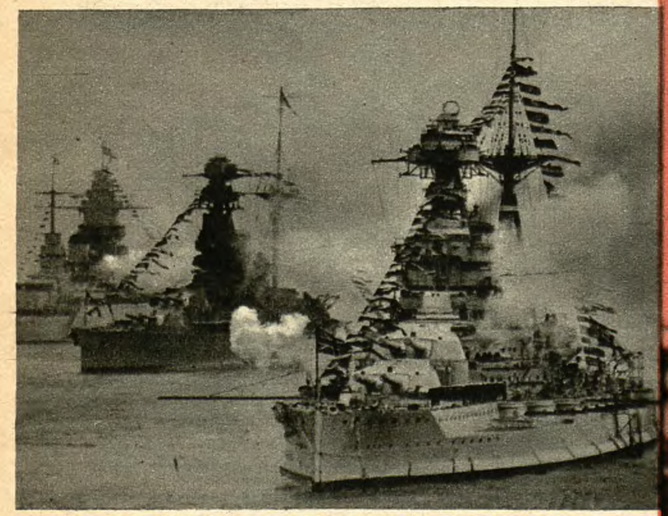
Anglja posiada najlepsze lotnictwo świata.
Wide World Photos, Londyn.



Flota angielska i francuska posiadają przytłaczającą przewagę nad flotą niemiecką i włoską.



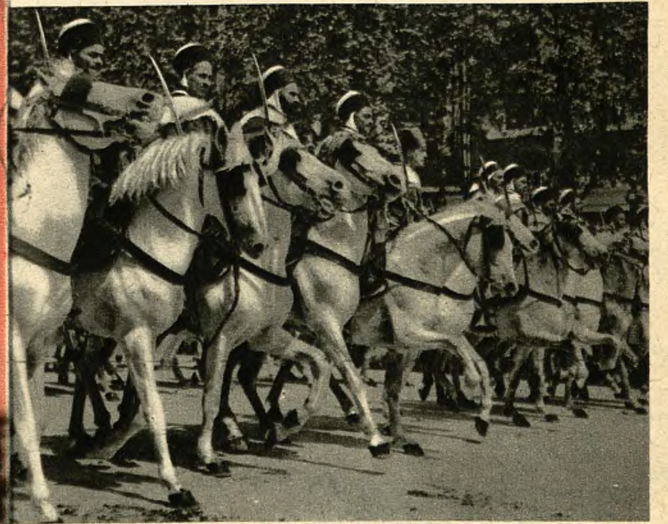
Prezydent Francji Albert Lebrun.
Atlantic-Photo, Berlin.



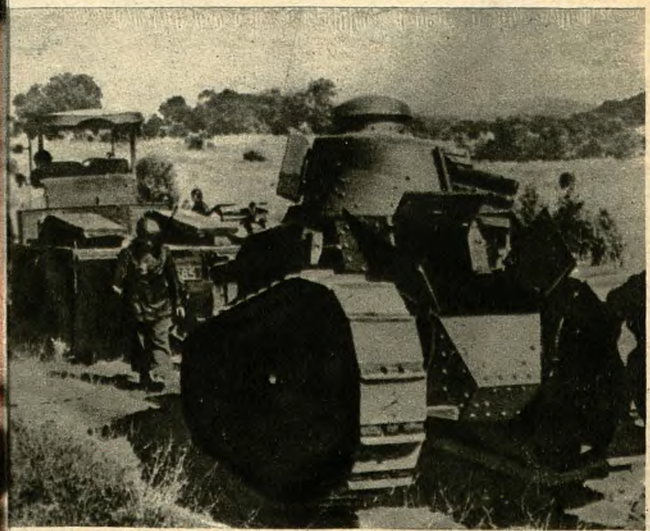
Pancerniki francuskie panują nad morzem Śródziemnem.
Wide World Photos, Londyn.



Wprowadzony w Anglji powszechny obowiązek służby wojskowej stworzył podstawy pod potężną armję lądową.
Sport & General, Londyn.



Francja posiada olbrzymie rezerwy ludzkie w kolonjach. Jej kolorowi żołnierze walczą jak lwy.
Central Press Photos, Londyn.



Dla czołgów francuskich niema przeszkód.
Keystone — Berlin.



Spotkanie z falą.

OSTATKI LETNIE NAD POLSKIEM MORZEM



Statek „Batory" w porcie gdyńskim przed wyruszeniem w podróż do Nowego Jorku.

Udał się tegoroczny sezon nad polskiem morzem. Lato dopisało, pogoda sprzyjała, zaludniły się więc plaże w Jastarni, Orłowie i w Jastrzębiej Górze, a Jurata i Karwia rozbrzmiewały gwarem letników, którzy zjechali nad morze z całej Polski. Wśród pięknych pań przeważały Warszawianki. — Pomimo alarmów wojennych, rozsiewanych przez Niemców, życie nad morzem płynęło normalnie. Bawiono się dobrze i teraz jeszcze w pogodne dni na plażach jest rojno.



Na przepełnionej plaży.



Powiem ci coś na ucho...



STANY ZJEDNOCZONE Z POLSKĄ

SPOSTRZEGŁAM, ŻE RZĘSY MOJE
ZNACZNIE SIĘ WYDŁUŻYŁY PO 3 DNIACH

Pani również może mieć długie i przyciemnione rzęsy

Celem upiększenia rzęs, należy szczotkować je co rano, stosując tusz Ricil's. Jest to jedyny tusz spreparowany na olejku „Palma Christl". Olejek ten jest wyciągiem z nasienia rycynowego i działa pobudzająco na porost rzęs, jak na roślinę. Po trzech dniach rzęsy są co najmniej o trzy milimetry dłuższe. Tusz Recil's zabarwia rzęsy, nadając im ciemny i jedwabisty połysk, zagina je zlekka i chroni.

Stosowanie tuszu Ricil's zapobiega więdnięciu, zwęglaniu i łamaniu rzęs, a oczy, naturalnie powiększone, pociągają i czarują.

Tusz Ricil's bywa w dziewięciu żywych odcieniach i jest do nabycia w pierwszorzędnych drogeriach i perfumeriach.

Gen. repr. na Polskę i w. m. Gdańsk:
L. KRYSIUK Warszawa, Leszno 15, tel. 11-50-28



Pochód ze sztandarami, niesionemi przez żołnierzy kompanji zamkowej w Warszawie.

W tych dniach odbyło się na Zamku warszawskim wręczenie P. Prezydentowi R. P. przez ambasadora Stanów Zjedn. A. P. Drexel-Biddle 23 sztandarów poszczególnych stanów, terytorjów i posiadłości Stanów Zjedn. A. P., ofiarowanych Polsce przez gubernatorów tych terytorjów, z okazji 20-lecia odzyskania Niepodległości. Sztandary do Zamku przynieśli żołnierze kompanji zamkowej, poczem w sali emsamblowej P. Prezydent R. P. przyjął ambasadora Drexel-Biddle i odpowiadając na jego przemówienie podziękował mu za ten dar, będący dowodem przyjaźni i życzliwości Stanów Zjedn. A. P. dla narodu polskiego.

Druga część uroczystości miała miejsce na grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach Hymnu Narodowego sztandary pochyliły się, aby złożyć hołd cieniom Nieznanego Żołnierza.

KUBA WSCHŁUCHUJE SIĘ W HUK ARMAT



Plantacje trzciny cukrowej na wyspie Kubie. Presse-Bilder.



Nie wiedząc, co robić z pieniędzmi, zarobionymi na cukrze, zbudowali sobie Kubańczycy w mieście Havanna kopję waszyngtońskiego Kapitolu.



Rewolucje cukrowe są na Kubie na porządku dziennym. Keystone — Berlin.



Na prawo: Miasto Havanna, gdzie jeszcze do niedawna złocono bramy banków.





Typy Kreolczyków z plantacyj cukrowych na Kubie. Presse-Photo, Berlin.

Gorączka wojenna, panująca obecnie w Europie szczególnie... radosnem echem odbiła się na Kubie, wyspie, która utuczyła się na cukrze, a potem ze szczytów dobrobytu, gdy zmieniła się konjunktura, spadła na dno nędzy. Trzeba bowiem wiedzieć, że Kuba posiada najlepszą na świecie ziemię pod uprawę trzciny cukrowej. Uprawa jej na dobre zaczęła się mniejwięcej od 1901 r., gdy Kuba została ogłoszona republiką, a finansiści amerykańscy rzucili się na jej eksploatację. Coraz większe obszary wyspy zaczęły pokrywać się trzciną cukrową a Kreolczycy pozbywali się swoich gruntów, otrzymując za nie fantastyczne ceny. Jedyną zmorą plantatorów był tylko cukier buraczany, produkowany w Europie. Ale wojna światowa usunęła tego konkurenta. Zaczął się odczuwać brak cukru. Podczas, gdy w Europie płynęła krew, Kubańczycy nie wiedząc, co robić z pieniądzmi, budowali sobie pałace z włoskiego marmuru, banki kazały złocić swoje bramy, a upiększenie miasta Havanny kosztowało 300 miljonów dolarów. Krótko jednak trwał ten złoty sen. Po zawarciu pokoju, gdy zorane granatami pola buraczane, zaczęły znowu rodzić, gdy europejski przemysł cukrowy stanął na nogi, dla cukru kubańskiego nie było zbytu. Zarosły chwastem plantacje, nędza zaglądnęła do chat Kreolczyków, zaczęły się bunty i rewolucje. Tysiące ludzi ginęło z głodu. Dopiero pomoc żywnościowa amerykańska uratowała sytuację. Ale świetność Kuby należy już do przeszłości. Zbudzić ją może do życia ze straszliwego letargu, tylko... huk armat.



PRZYJĘCIE W DOMU A NA CAMPINGU

Formy życia towarzyskiego przybierają coraz mniej skrępowane etykietą postacie. Goście, których dawniej nie można było przyjąć inaczej, jak tylko w jadalni z całym aparatem skomplikowanej zastawy stołowej i przy zmobilizowaniu odpowiedniej ilości służby, dziś jakże często współdziałają we wzajemnem obsłużeniu się posiłkami i napojami, rozstawionemi, czy to w altanie, czy na werandzie, czy choćby pod cieniem drzew lub wprost na murawie, zasłanej stylem campingowym i zastawionej smakołykami, przywiezionemi w aucie lub wyniesionemi z domu w specjalnych tacach koszykowych.

Piękna pani, uczęszczająca na garden-party, wystąpi w takiej okoliczności dość strojnie, w jasnej, wzorzystej sukni, która będzie długa i dekoltowana, niemal jak na wieczór taneczny w jakiemś kasynie. Zazwyczaj suknia taka ma dostosowane bolerko lub narzutkę, lub uzupełnia się ją etolą lub peleryną futrzaną. Im mniejsze koło znajomych spotyka się na takiem garden-party, tem suknia będzie skromniejsza.

O wiele więcej swobody i radości w promieniach słońca, sprawiają posiłki campingowe, na które wybieramy się w sukienkach sportowych, bardzo swobodnych, nie krępujących ani krojem, ani rodzajem materjału. Najzwyklejszy wzorzysty kretonik o zmieszanych barwach kwiatów, wyjdzie na tle zieleni i słońca najefektowniej.

Krój sukienki campingowej może być najrozmaitszy, jakkolwiek ze szczególną predylekcją wraca się do shortów i dłuższych spodni. Odkryte szyje i ramiona zażywają dobrodziejstw kąpieli powietrznej i słonecznej, a włosy, spięte siatką lub schowane pod dużem rondem kapelusza, nie przeszkadzają swą obecnością na wietrze. Wygodne obuwie sportowe, skarpetki lub jakieś silniejsze od pajęczyny pończoszki, dopełniają stroju, który zależnie od indywidualnych upodobań, można urozmaicać, czyniąc go jak najbardziej twarzowym.

Zet.



KOBIETY W GRANATOWYCH MUNDURACH



Oddział policji kobiecej.
Keystone Press — Londyn.

— Gdzie jedziesz, chłopcze? — oto dwie policjantki zatrzymały w wielkiej hali dworca warszawskiego małego podróżnika „na gapę", który uciekłszy od rodziców wybiera się właśnie do Gdyni, aby tam zaciągnąć się na okręt i przedostać się do dalekich zamorskich krajów.

Za chwilę mały uciekinier jedzie z policjantkami do „Izby Zatrzymań", gdzie dostanie jedzenie i pomieszczenie aż do chwili, kiedy zostanie odesłany do zrozpaczonych rodziców. Ale jeszcze przedtem panie-policjantki wytłumaczą mu, jak bezsensowne były jego marzenia, jak gorzki zawód spotkałby go w Gdyni, jak bardzo niepokoili się o niego rodzice, których rozpaczliwy list leży w policyjnych aktach. I w czasie tej rozmowy napewno mały uciekinier, który z początku był zrozpaczony da się przekonać, udobrucha się, wreszcie uśmiechnie się do tych dziwnych pań w policyjnych mundurach.

Oto jeden fragment z wielkiej pracy policji kobiecej. Zobaczmy jednak, jaka to ta praca, idźmy dalej za policjantkami do pokoi biurowych warszawskiej „Izby Zatrzymań", która jest ośrodkiem pracy policjantek stołecznych.

Te pokoje biurowe (bo przecież nie można nazwać ich oficjalnemi policyjnemi nazwami) mają jedną wspólną cechę — zupełny brak oschłej, urzędowej surowości. Są bardzo miłe i przytulne — kobiece, takie właśnie, jakiemi powinny być.

Oto w pierwszym dyżurna policjantka przesłuchuje dwóch chłopców porzuconych na ulicy przez matkę. Na biurku stoją w wazonie kwiatki, którym przygląda się z uśmiechem młodszy chłopczyk, podczas gdy starszy usiłuje opowiedzieć „pani dyżurnej", jak się nazywa i gdzie mieszka. Policjantka, która znalazła chłopców, i która właśnie przed chwilą przyniosła schowanego przed deszczem w własnej pelerynie młodszego chłopca, przygląda się z tkliwością „swojemu" podrzutkowi, a za chwilę, gdy ten pocznie się krzywić, zacznie się z nim bawić przyniesioną z świetlicy zabawką.

W następnym pokoju biurko „pani komendantki" również tonie w kwiatach, a na oknie (nie mogę ukryć owego „urzędowego przestępstwa") maleńki kotek bawi się czapką samej p. komendantki.



Policjantki w rozmowie z zatrzymanym przed dworcem chłopcem.
Ag. Fot. „Światowid".



Biuro komendantki.
Ag. Fot. „Światowid".



Policjantka z podrzutkiem.
Ag. Fot. „Światowid".

Wprowadzenie mundurowej policji kobiecej, która zajmuje się dziećmi do lat 17-tu, było śmiałym eksperymentem, eksperymentem, który dał doskonałe rezultaty. Dziś już istnieje w Polsce 6 „Izb Zatrzymań", w których pracują policjantki: w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Gdyni. Dla zapoznania się z pracą naszych policjantek przybywają liczne delegacje policji z innych krajów, które potem biorą polską policję kobiecą za wzór.

Praca policjantki nie jest łatwą i wymaga doskonałego zdrowia, oraz dużej inteligencji. Nic więc dziwnego, iż połowa policjantek posiada conajmniej średnie wykształcenie. Wiedzę policyjną zdobywają kandydatki w czasie 9-miesięcznego kursu w szkole policyjnej w Warszawie. Kursy takie organizowane są sporadycznie, kiedy zwiększa się liczbę policjantek. Jeszcze ciągle bowiem ilość policjantek jest zamała i nie wszystkie większe miasta polskie posiadają swoje policjantki. Napływ kandydatek jest bardzo duży.

Policja kobieca styka się w czasie służby z dziećmi, które: uciekły z domu czyli t. zw. włóczęgami (tych jest najwięcej), z dziećmi żebrzącemi, z dziećmi porzuconemi przez rodziców, z zajmującemi się nielegalnym handlem, oraz z dziećmi-przestępcami (tych jest, na szczęście, najmniej).

Dzięki pracy policji kobiecej udało się odizolować dzieci od dorosłych przestępców i uchronić je od zgubnego wpływu, a kobieca wrażliwość i umiejętność obchodzenia się z dzieciakami pozwoliła im trafić do ich serc. I to jest właśnie wielką zasługą naszych dzielnych policjantek.

PRZEMYSŁAW KOWALSKI.

FILM

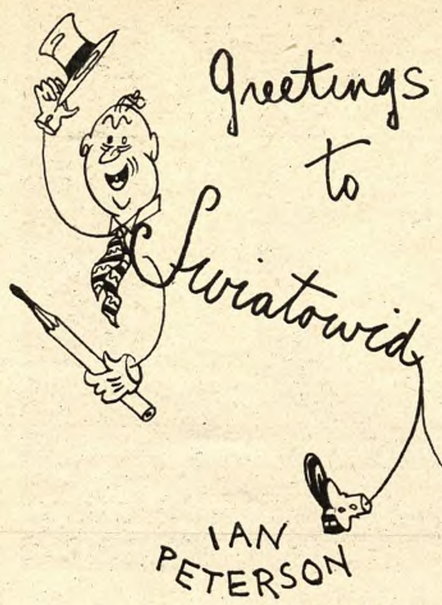
Nr. 36/786 ROK XVI
3 WRZEŚNIA 1939 R.

sztuka i



ANDREA LEEDS
na tle kwitnących orchidei.





IAN PETERSON — ANGLIK, Z KTÓREGO ŚMIEJE SIĘ CAŁY PARYŻ...

Paryż, w sierpniu.

Ian Peterson jest rysownikiem i karykaturzystą. Śmieje się z niego cały Paryż — oczywiście śmieje się z niego w takim sensie, w jakim świat śmieje się z Chaplina, to znaczy nie z niego, a dzięki niemu. W pismach francuskich „Candide" czy „Ric et Rac", w „Marianne" czy „Le Journal", w angielskich „Punch" czy „Passing Stow" uprawia Ian Peterson swoją pożyteczną działalność: rozśmiesza ludzi, odrywając ich bodaj na chwilę od zmartwień i kłopotów dnia powszedniego. Któregoś dnia zadałem Petersonowi pytanie, które „korciło" mnie oddawna:

— Dlaczego nie uprawia Pan wcale satyry politycznej?

— Z dwóch powodów — odparł Ian Peterson bez namysłu. — Po pierwsze nie lubię rysunków politycznych, ponieważ są najłatwiejsze i najbanalniejsze. Niema nic łatwiejszego, jak narysować karykaturę urzędującego męża stanu! Nawet jeśli karykatura jest zła, autor korzysta z kredytu swego modela. Niema w tem żadnej inwencji. Drugi powód, dla którego nie chcę się zajmować tego rodzaju twórczością, to fakt, że we Francji jestem cudzoziemcem i nie roszczę sobie prawa wtrącania się do polityki kraju, w którym znalazłem gościnę.

— Skąd czerpie Pan więc natchnienie, skoro nie korzysta Pan z głównego źródła swoich kolegów po fachu?

— Widzi pan, jestem dziwakiem na jednym punkcie: nienawidzę łatwizny i dlatego nie uznaję także systemu, polegającego na rysowaniu tak zwanych scenek z życia codziennego. Jestem zdania, że karykaturzysta powinien nietylko rysować, ale także tworzyć coś intelektualnego, powinien dać nietylko coś ze swoich zdolności technicznych, ale przedewszystkiem — ze swego mózgu. Pracuję właśnie wyłącznie w tym kierunku, staram się dawać karykatury, że tak powiem — konstruktywne. Najpierw wynajduję pomysł humorystyczny, potem dopiero rysuję.

— Dlaczego obrał Pan Paryż, jako miejsce zamieszkania i tworzenia?

— O, to cała historja. Przyjechałem do Paryża, aby pogłębić swoje wiadomości. Przyjechałem tylko na miesiąc, ale... było to trzy lata temu. Trudno, niema na to rady: Londyn jest wprawdzie wielkiem miastem, ale wolę pracować w Paryżu, tutaj bowiem panuje niedościgniona atmosfera swobody. Nie mówię panu nic oryginalnego, wszyscy przecież mówią o tem, niemniej jednak jest to święta prawda. U nas w Anglji tradycjonalizm stawia niekiedy tamy fantazji rysowników, humor angielski jest bardziej utrzymany w ryzach, dlatego też do pism angielskich posyłam rzeczy zupełnie innego rodzaju, aniżeli do pism francuskich!

Rozmowa zeszła potem na tory aktualne. Peterson, który ma licznych przyjaciół w Polsce, wyraził wielką chęć zwiedzenia Warszawy, a zwłaszcza Krakowa i Gdyni. Powiedział, że Kraków imponuje mu znaczeniem historycznem i pamiątkowem, Gdynia zaś — rozmachem nowoczesnym.

KAROL FORD.

DWA OBLICZA NINY ANDRYCZÓWNY

I nie wierz tu, człowieku, w przeznaczenie!... Idę w pewnej sprawie dziennikarskiej do poselstwa egipskiego w Warszawie. Jestem, jak zwykle, zamyślony, więc naciskając na dzwonek, nie patrzę na szyldzik przy drzwiach i zamiast śniedego cerbera poselstwa potomka faraonów, otwiera mi... o, dziwo... Nina Andryczówna.

— A pani co robi w poselstwie? Może pani prowadzi podwójne życie? Wieczorem aktorka, a w dzień urzędniczka poselstwa?

— A pan powinien być mniej roztargniony. Poselstwo jest o piętro niżej, ale pójdzie tam pan dopiero później. Bo „kto raz wstąpił w progi moje..."

— ...włos mu z głowy spaść nie może?". To doskonale. Bo z tego wynika, że jestem bezpieczny wogóle i w szczególe, a to też ważne, bo nie mam już wiele włosów do stracenia.

— Inaczej mam zwyczaj kończyć te słowa panacześnikowe...

— A mianowicie?

— „wyjść tak zaraz z nich nie może...".

— Wobec tego pozwolę sobie przypomnieć, że Cześnik rozpoczyna tę tyradę od słów: „Nie wódź mnie na pokuszenie..." i zakończę słowami piosenki: „Ach, bo ulegnę".

— Więc proszę ulec czemprędzej, zwłaszcza, że właśnie matka przysłała mi ze wsi pyszne konfitury z agrestu. Chcę pana poczęstować.

— Ach, proszę pani, nie trzeba aż takich słodyczy, bym z rozkoszą panią odwiedził. I wogóle Syndykat Dziennikarzy surowo nam zabrania konferencyj prasowych z poczęstunkiem.

— Ależ to wcale nie będzie konferencja prasowa. Przeciwnie, bardzo pana proszę, żeby pan o mnie nic nie pisał. Ma pan bowiem zwyczaj wypisywać rozmaite pochlebstwa, a potem...

— Wiem, koleżanki dogryzają...

— Ja tego nie powiedziałam — broni się energicznie pani Nina.

— Nie, to ja powiedziałem. Tak sobie. Czczy domysł. Dobrze, nie napiszę o pani nic. Dla odmiany będzie to tym razem hymn pochwalny na cześć pani Andryczowej starszej. Rzeczywiście, składam jej hołd za te konfitury z agrestu. Póki żyję nie jadłem podobnych delicyj. Kapitalnie się udały pani dziedziczce. No i córeczka jej się też... udała.... Jej przecież zawdzięczamy to urocze zjawisko, ten talent...

— Znów pan zaczyna...

— Przecież ja nie piszę, mówię tylko... Słowo daję, że nie napiszę ani jednego komplementu pod adresem pani. Same tylko... fakty. A skoro już tu jestem, chcę jednak coś wiedzieć o koleżankach.





Fot. „VAN DYCK".

— O, to najdrażliwszy temat. Już panu przecież mówiłam... to jest, przepraszam, nie mówiłam ani słowa...

— Nie, to ja tylko wyraziłem domysł. Wogóle zaś nie mam teraz na myśli koleżanek pani, lecz „Koleżanki" Krzywoszewskiego, w których pani grała, jak zwykle, rolę „wampa".

— Bynajmniej, nie jak zwykle. Przecież w „Maskaradzie" Iwaszkiewicza grałam poczciwą, zakochaną w Puszkinie siostrę jego żony. W poprzedniej sztuce Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" grałam Solange... moją ulubioną rolę... też nie „wampa".

— Ale to już trudno. Z wyglądu i z usposobienia jest pani „kobietodemonem", „femme fatale" i już.

— Widocznie mnie pan rzadko widuje. Oto proszę, moja fotografja najświeższa. Czy jestem „wamp"? Dziewczę polskie z białego dworku (jakiem jestem w rzeczywistości), pensjonareczka rozmarzona, czy nie?

— Słusznie... Ale to tylko taka doskonała... aktorka, jak pani, może tak się... upozować do fotografji.

— Wcale nie. Oto druga fotografja, gdzie rzeczywiście jestem „wamp". Ale proszę spojrzeć: ten sam łuk brwi, ta sama charakteryzacja, ten sam owal twarzy, ta sama linja ust. Różnica jedynie nieznaczna w spojrzeniu, znaczniejsza we fryzurze i stroju.

— O, teraz już nie ustąpię, to zbyt doskonały temat do artykułu. Muszę o tem napisać. To naprawdę zastanawiające, jak pani potrafi się zmieniać. To doprawdy talent... O, przepraszam... Cofam „talent". Miałem nie chwalić... Niech mi Pani powie o swych zapatrywaniach na typ nowoczesnej panny. Jak Pani widzi, jestem dotychczas pod wrażeniem jednej z ostatnich Pani kreacji. Czy, zdaniem Pani, typowa panna nowoczesna, to taka, która dla lubej mamony, gotowa na małżeństwo ze starym, oblesnym bogaczem? Sprytna, zimna kokietka, ale zapewne gorąca dla młodzika, który jej się podoba?

— Proszę pana, bywają takie, bywają i inne. I tak bywało zawsze. Nie należy wszelkiej swobody pojęciowej piętnować „nowoczesnością". Niema, mojem zdaniem, dziewcząt „nowoczesnych" lub „staromodnych". Są jedynie tak czy inaczej wychowane, takiego czy innego temperamentu, takich czy innych poglądów życiowych. To nie czasy miewają dwa oblicza, lecz charaktery, środowiska, okoliczności życiowe. Tak, jak ja miewam dwa oblicza, nietylko na tych fotografjach, ale również w życiu i na scenie. To też bardzo proszę, nie róbcie ze mnie „wampa". Nie jestem nim w życiu i nie chcę nim tylko wyłącznie być na scenie. Umiem zagrać to i owo. To bardzo przykre, gdy się komuś życiowo czy aktorsko doczepi raz na zawsze etykietkę „wamp". Nie chcę tego, bronię się przed tem, jak mogę...

— Niestety, nie przekonała mnie pani. Może mnie pani przekona kiedyś innym razem. Narazie w dalszym ciągu mam panią za „wampa" i bardzo pani z tem do twarzy. Teraz śpieszę się do tego poselstwa. Ale wrócę jeszcze kiedyś... gdy przyjdzie świeży transport konfitur z agrestu. Może wtedy dam się przekonać...

H. L.



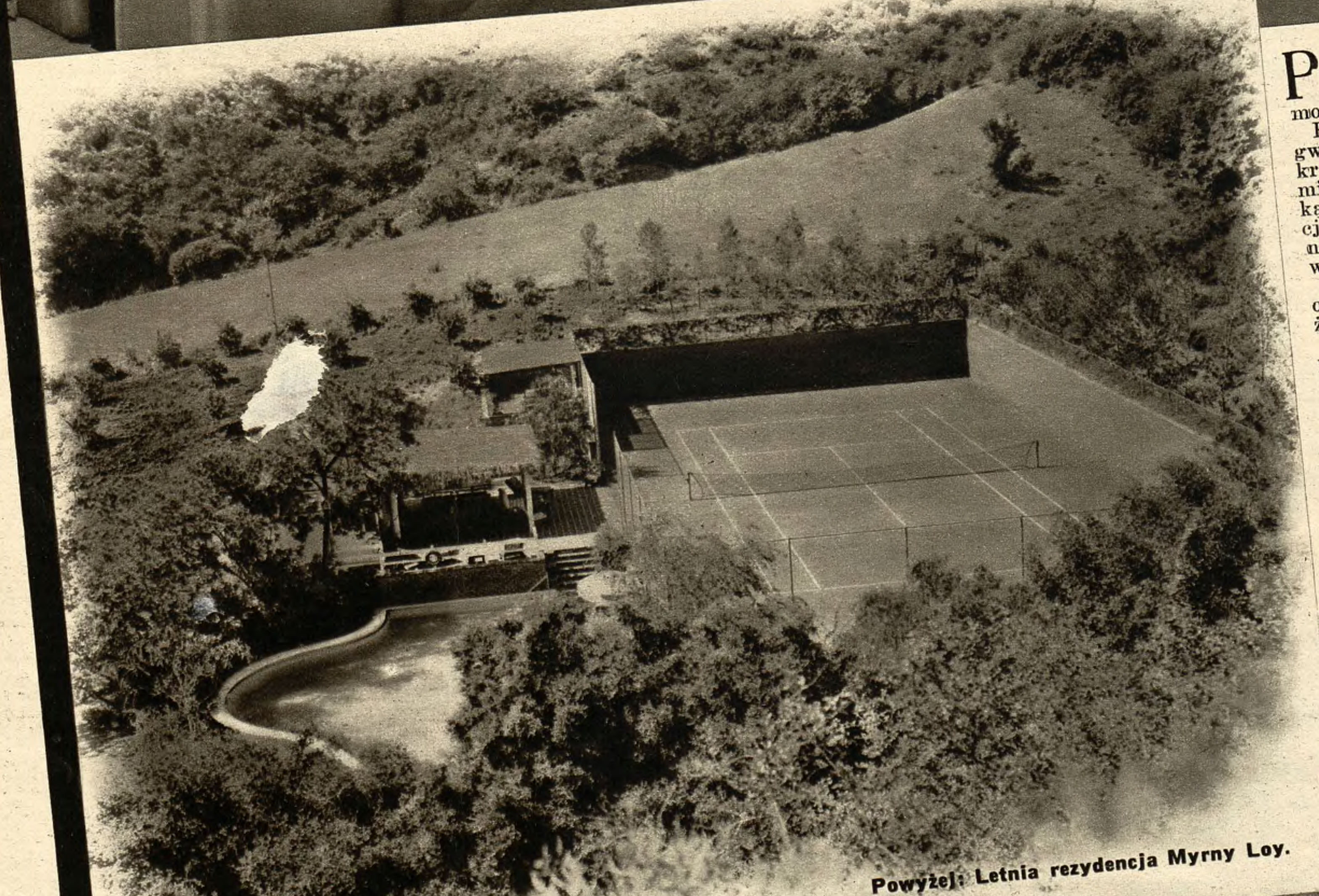
OKIEM FILMOWEGO MASZYNISTY

Oto, jak wygląda scena kąpieli z „punktu widzenia“ maszynisty, zajętego przy aparaturze świetlnej wytwórni. W oślepiającym blasku reflektorów para artystów „nakręca“ scenę flirtu pomiędzy „nim“ a „nią“, zażywającą kąpieli w oryginalnej wannie w kształcie łabędzia. Po prawej stronie widzimy aparaturę dźwiękową, chwytającą na taśmę słowa artystów. Za chwilę nastąpi nowa scena, w której aktorzy — przebrani w wieczorowe stroje będą wirowali w takt walca, i rytm upojnej muzyki dokoła dancingowej sali. Zdjęcia filmowe składają się z szeregu luźnie odegranych scen, w których ciągłości sami nawet artyści dobrze się nie orjentują. „Bajka filmowa“ z tamtej strony kulis jakże inaczej się przedstawia. Jest to ciężka praca, do której trzeba wnieść niespożyte zdrowie i żelazne nerwy.






Powyżej od lewej: Merle Oberon w swem mieszkaniu, mieszczącem się w dzielnicy willowej Los Angeles. — Charley Grapewin jest wielkim amatorem bilardu i w domu swym przeznaczył dlań osobny pokój. — Maureen O'Sullivan posiada w swojem mieszkaniu salonik, imitujący pokład statku. — Claudette Colbert uprawia z zapałem sport ping-pongowy.



Powyżej: Letnia rezydencja Myrny Loy.

PRYWATNE ŻYCIE GWIAZD FILMOWYCH

Prywatne życie jest ściśle i rygorystycznie oddzielone od godzin pracy w studjo. Ci sami ludzie, którzy przysięgają sobie dozgonną miłość przed objektywem filmowym często nie chcą się znać po wyjściu z atelier.

Prasie trudno też dowiadywać się o prywatnem życiu gwiazd srebrnego ekranu dla wielu względów. Osławiona, krytykowana jako nietaktowna, amerykańska prasa ma — mimo głosów krytyki — wysokie poczucie etyki dziennikarskiej. Jeśli jeden czy drugi reporter „węszy" za sensacją w prywatnem życiu tej czy owej znakomitości, to trudno mieć mu to za złe, czyni bowiem to z obowiązku i nie wykracza poza zakreślone ramy.

Ale i z tego co wiadomo o aktorach filmowych jako o prywatnych ludziach, można wiele ciekawych spostrzeżeń poczynić.

Pozornie wydaje się, że ci ludzie bawią się jak nikt. Są przecież młodzi, przystojni, bogaci, zapewne szczęśliwi, podziwiani — czegóż im brak?

A jednak... Posłuchajmy, co mówi Kay Francis na ten temat:

„Dużo ludzi sądzi, że godziny wolne od zajęć, urlopy, święta spędzamy „w rozkoszny sposób". Mylne z gruntu mniemanie. Jesteśmy wszyscy tak przepracowani, że najlepszą zabawą jest — odpoczynek. To jest podstawą nieporozumienia dla wielu osób.

Bawimy się, jesteśmy ludźmi, ale nie szalejemy. Zresztą nie wolno. Cóżby to był za hałas, gdyby jakaś gwiazda filmowa wypiła o jeden cocktail więcej, niż pozwala jej na to dobre samopoczucie. Ta i ta, znakomita gwiazda filmowa, była wczoraj pijana na dancingu. Tak kursowałyby plotki, a w rezultacie opinja danej aktorki byłaby coraz gorsza — jakieś protesty, bojkoty etc. Nie, mylą się ci, co sądzą, że mamy „a lot of fun" (dużo śmiechu radości)".

Tak jest rzeczywiście. Gwiazda filmowa jest zupełnie tak samo kobietą jak każda inna, podobnie chce się podobać, ale chce się również wyspać. Chce mieć swój „prywatny kącik w sercu" dla ukochanego, jak to niegdyś dowcipnie powiedziała Mae West. I nic tak nie oburza, jak nietaktowne i niepotrzebne rozgłaszanie prywatnych spraw przed forum publicznem. Fanny Brice, amerykańska aktorka komedjowa (u nas mało znana) wytoczyła z tej racji proces autorom scenarjusza nowego filmu za to, że osnowę zaczerpnęli z jej perypetyj małżeńskich. Fala oburzenia jest tak duża, że wytwórnia jest zmuszona wiele rzeczy w filmie pozmieniać, byle nie narazić się na dalsze ataki.

Spójrzmy na gwiazdy i gwiazdorów z filmowego terenu okiem, nastawionem na wyłapywanie, dostrzeganie śmiesznostek, których normalnie nie moglibyśmy ujrzeć.

Mary Astor, słynna niegdyś aktorka, obecnie jeszcze występująca w filmach — czytająca biografje słynnych... finansistów. Czy można by ją podejrzewać o te zainteresowania z filmu?

Jakże śmiesznie wytyka Constance Bennett język przy rozłupywaniu ugotowanego jaja.

Na innem znów zdjęciu widzimy Nelsona Eddy, studjującego partytury nut.

Bilard jest ulubionem zajęciem Charleya Grapewina, mistrza maski. Prosimy zwrócić uwagę na dekoracje mieszkania, pamiątki z różnych poprzednich filmów.

Inaczej mieszka Merle Oberon, która niedawno wyszła zamąż za Aleksandra Kordę, słynnego angielskiego producenta filmowego. Oto fragment jej „home'u".

Mała gospodyni wielkiego domu — czyli Maureen O'Sullivan na tle swego bawialnego pokoju, absolutnie niczem nie przypomina partnerki Tarzana...

Oto zdjęcie kortu tenisowego państwa Hornblow, czyli Artura Hornblowa — producenta i Myrny Loy, aktorki.

Bilard, golf, ping-pong, sporty, lektura — czy jest w tem coś takiego, czego większość ludzi ze sfer towarzyskich nie zna?

Prywatne życie gwiazd filmowych ma blaski i cienie, radości i tajemnice — podobne do tych, które mamy wszyscy.

Jeśli są jakieś sprawy, o których nie chcą mówić, to jest chyba zrozumiałe. Tajemniczy wyjazd Luizy Rainer z Hollywood do Francji, rozwód Joany Crawford i Franchota Tone, intensywne podróże Marleny Dietrich, głośna sprawa „Garbo i Stokowski" — albo „pobiorą się, czy już się pobrali" — tak bowiem o tej parze się mówi w Ameryce, i wiele innych — to tylko kilka dowodów więcej, że niczem się od ogółu nie różnią. Mają przywary i zalety, śmiesznostki — i talent. A talent jest właśnie ich zasadniczym atutem.

Z. S-d.





Od lewej: Nelson Eddy, znany baryton filmowy podczas studjowania partu. — Mary Astor w czasie swego wieczornego odpoczynku czytuje przed snem książki. — Constance Bennett jest nietylko świetną aktorką, lecz zarazem zawołaną gospodynią domu.



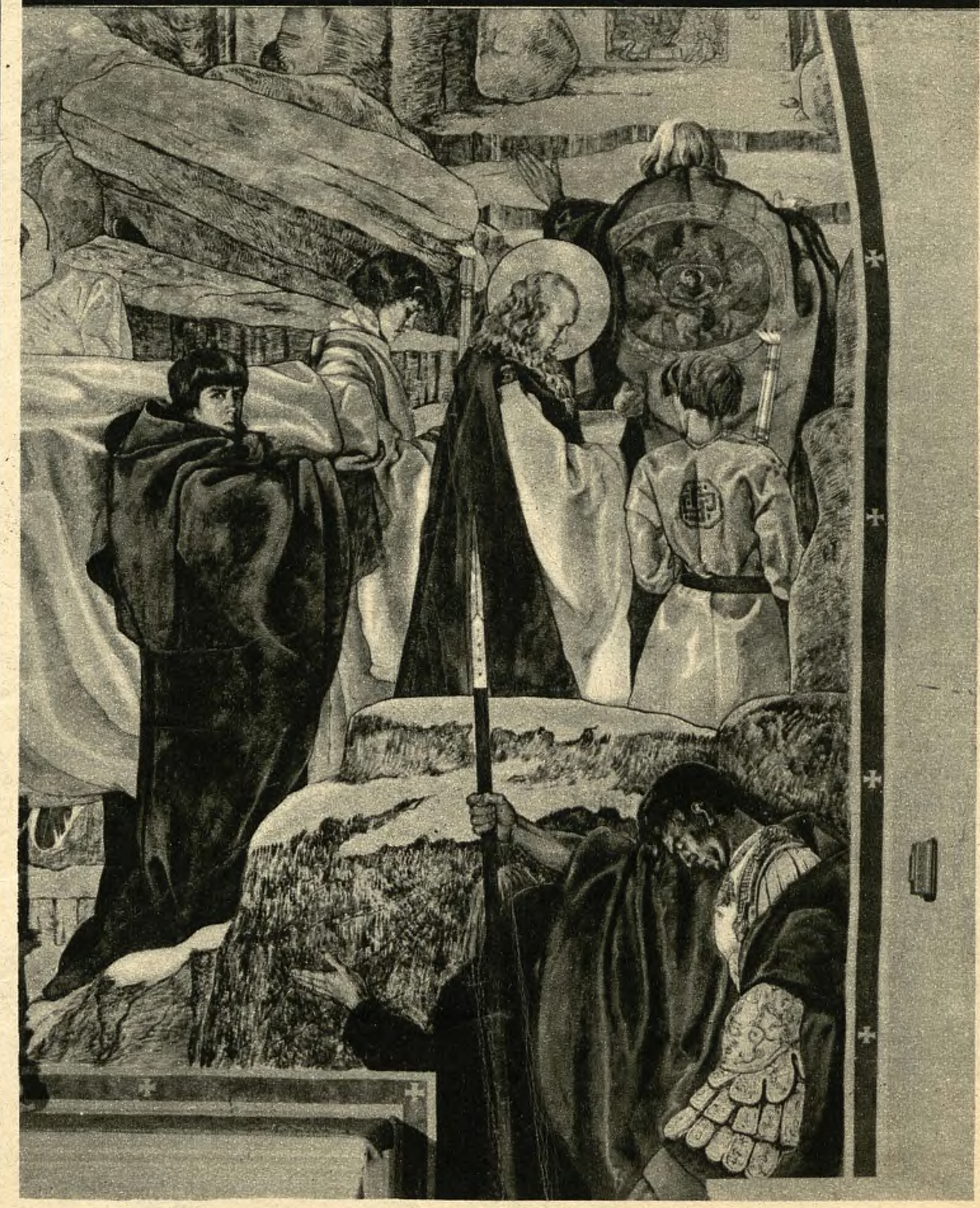
Na prawo: Wallace Beery wszystkie wolne chwile przepędza w towarzystwie swej ukochanej córki.



FRESKI POLSKIEGO ARTYSTY
W AMERYKAŃSKIM PANTEONIE



W waszyngtońskiej Katedrze Anglikańskiej, która ma się stać w przyszłości amerykańskim Westminsterem, znajduje się na jednej ze ścian fresk polskiego artysty, Jana Henryka Rosena p. t. „Złożenie do Grobu" — którego poszczególne fragmenty reprodukujemy. Przypomnieć należy, że p. Rosen jest dekoratorem Katedry Ormiańskiej we Lwowie, kaplicy w Castel Gandolfo, letniej rezydencji Papieża, kaplicy na Kahlenbergu — że wymienimy najważniejsze tylko prace tego artysty. Fresk p. Rosena spotkał się z bardzo przychylnem przyjęciem ze strony amerykańskiej krytyki i tamtejszych sfer artystycznych. Powierzenie tej pracy polskiemu malarzowi jest nowym sukcesem polskiej sztuki. Zdjęcia Photo Horydczak — Waszyngton.





NARESZCIE POZBYŁA SIĘ NIEMIŁEGO ODDECHU I CZARUJE UŚMIECHEM

Specjalna, przenikająca piana Pasty Colgate dociera do ukrytych szczelin między zębami, rozpuszcza i zmywa psujące się resztki jedzenia, które są najczęściej przyczyną przykrego zapachu, matowych brudno wyglądających zębów, a często również ich próchnicy. Jednocześnie delikatny, nieszkodliwie polerujący składnik Pasty Colgate czyści i rozjaśnia emalię, nadając zębom połysk. Kup dziś jeszcze tubę, a o wynikach przekonasz się we własnym lustrze!



CZEGO NAUCZYŁY MNIE MOJE ROLE

Napisał Paweł Muni



Wspaniała maska Pawła Muni w filmie p. t. „Juarez"
Fot. „WARNER BROSS"

W związku ze zbliżającą się premjerą największego filmu fenomenalnego aktora amerykańskiego Pawła Muni p. t. „Juarez", gdzie wystąpi on wraz z Bette Davis, pismu naszemu udało się uzyskać niezwykle interesujący artykuł pióra odtwórcy niezapomnianej postaci Pasteura.

Przygotowania do odtworzenia słynnej postaci na ekranie to pasjonujące zadanie. Ciekawsze, niż przyklejanie sobie brody do podbródka i noszenie poduszki pod kamizelką. Przyznaję, że umiejętność charakteryzacji odgrywa wielką rolę i jest pewnego rodzaju sztuką, ale poprzedzające charakteryzację badania są stokroć bardziej interesujące. Musiało się naprzykład wiedzieć, jak wyglądał Zola, zanim miało go się przenieść na ekran. Ale musiało się również wiedzieć, jakim był w istocie: że umieszczał sidła na wróble na dachu swego domu, a następnie piekł pojmane ptaszki nad gazem na pręcie od rolety. Należało studjować człowieka, jego przyzwyczajenia, idjosynkrazje, przejawy jego codziennego życia. Musiało się go odczuwać, nim włożyło się jego buty. Musiało się posiąść świadomość, że znało się go od wielu lat.

Wałkowanie życia słynnych ludzi, których się ma odtwarzać na ekranie, jest fascynujące. Można dowiedzieć się o dziwnych faktach, o których nie miało się pojęcia.

Ostatnio studjowałem życie wielkiego Juareza oraz Maksymiljana Habsburskiego i jego żony Szarloty. Są to główne postacie mojego najnowszego filmu „Juarez". Do tej pory nie wiedziałem, że:

Pierwszą miłością Maksymiljana nie była Szarlota, lecz księżna von Linden. Ich ulubioną melodją był jeden z walców Straussa. Gdy cesarz Franciszek Józef dowiedział się o miłości młodego arcyksięcia Maksymiljana, posłał go natychmiast do marynarki. Po paru latach Maksymiljan znów ujrzał objekt swej miłości. Było to w Berlinie na balu wydanym przez pruskiego króla. Orkiestra zagrała straussowskiego walca i Maksymiljan zbliżył się do swego ideału, składając przed nim głęboki ukłon i zapraszając do tańca. Wówczas ktoś silnie ujął go za ramię i odprowadził na drugi koniec sali. Tym kimś był baron von Bülow, mąż księżnej von Linden;

Szarlota, wychodząc za Maksymiljana, miała zaledwie 17 lat. Gdy arcyksiążę zgodził się przyjąć koronę Meksyku, uczynił to pod warunkiem, że Napoleon III i inni europejscy możnowładcy okażą mu militarną pomoc. Napoleon posłał wprawdzie wojsko do Meksyku, ale gdy Stany Zjednoczone sprzeciwiły się mieszaniu Europy do spraw Ameryki i obsadziły meksykańską granicę — wojska francuskie zostały odwołane do Europy;

Szarlota była jedyną kobietą, która spędziła noc w Watykanie. Przybyła tam do Papieża Piusa IX, błagając go, aby wniknął w tragiczną sytuację Maksymiljana. W Watykanie Szarlota ciężko zachorowała. Lekarz papieski zabronił ruszać się z miejsca. Następnego dnia nieszczęśliwa Szarlota straciła zmysły;

gdy Juarez skazał Maksymiljana na rozstrzelanie, Wiktor Hugo napisał do niego długi i wzruszający list, błagając o darowanie życia Maksymiljanowi. Jak wiadomo list ten nie odniósł skutku;

Maksymiljan rozdał żołnierzom plutonu egzekucyjnego po jednej złotej monecie, aby celowali w samo serce. Chciał oszczędzić swoim bliskim widoku zniekształconej twarzy, gdyby ciało jego miało być przewiezione do Europy;

obłąkana Szarlota dożyła 90 roku życia w jednym z austrjackich zakładów. Do ostatniej chwili uważała Napoleona III-go za djabła.

Za swoją najlepszą kreację uważam — jak dotąd — rolę Juareza. Ta postać wielkiego obrońcy sprawiedliwości, nieustraszonego bohatera, który ważył się stawić czoło tyranji potęg Europy— ta świetlana postać pierwszego prezydenta wyzwolonego Meksyku i zabójcy uzurpatora Maksymiljana — porwała mnie bardziej, niż postacie Pasteura i Zoli.



ROMANTYCZNE MAŁŻEŃSTWO JANET'Y GAYNOR

„Janet Gaynor wyszła za mąż za krawca! Ach, jakie to romantyczne! Jak ona musiała go kochać — kiedy się zdecydowała..." — w taki lub tym podobny sposób pomyślała niejedna panna europejska, kiedy w dziennikach przeczytała wiadomość o najnowszym marjażu ulubienicy publiczności filmowej całego świata, „małej Janet'ki", bohaterki „Siódmego nieba" i wielu innych czołowych obrazów Hollywoodu. Rozwiejemy „miłe złudzenia" romantycznych główek, jeśli wyjaśnimy — że ów Adrian, obecny mąż p. Gaynor, to taka sama sława wśród wielkich krawców świata, jaką jest wśród fryzjerów-artystów nasz Cierplikowski. Jest on człowiekiem wykształconym, niezwykle kulturalnym, obracającym się w najlepszem towarzystwie stolicy filmu, a poza tem wszystkiem dyktatorem mody filmowej, jako też mody „wogóle" na amerykańskim kontynencie. Co „wymyśli" Adrian, to staje się kanonem najpierw na srebrnym ekranie, by później obiegłszy triumfalnie poszczególne stolice świata zapłodnić wyobraźnię rezydujących w nich „królików" mody, którzy niejednokrotnie czerpią swe pomysły z genjalnych koncepcyj wszechwładnego dyktatora z Hollywood. Lecz Adrian nie poprzestaje li tylko na sukcesach w tej dziedzinie. Ogłasza on od czasu do czasu na łamach prasy ciekawe wywiady, świadczące o jego wykwintnej umysłowości, dobrym smaku, nieprzeciętnym dowcipie i zdrowym, amerykańskim humorze. Takim jest „krawiec" Adrian, za którego wyszła Janet Gaynor i niejedna kobieta pozazdrości jej zpewnością „takiego" męża.

c.

NOWE FILMY POPULARNYCH ARTYSTEK



Dorothy Lamour ukaże się w dwu nowych filmach, których tytuł będzie brzmiał: „Spętane namiętności" i „Samoa".

Fot. „PARAMOUNT".



Irena Dunne, artystka o oryginalnej urodzie, pojawi się w obrazie p. t. „Zaproszenie do szczęścia".

Fot. „PARAMOUNT".



843

ARISTON PENSJONAT WARSZAWA, SZOPENA 18.

przyjezdnym - stałym pokoje i apartamenty z łazienkami. Woda bieżąca i telefon w pokoju. Kuchnia wykwintna. Służba staranna (włada francuskim, niemieckim). Ceny umiarkowane.



»STANLEY I LIVINGSTONE«





W obrazie tym, nakręconym z wielkim nakładem kosztów przez wytwórnię Foxa — główną rolę gra świetny aktor amerykański Spencer Tracy. Będzie to jeden z najciekawszych obrazów bieżącego sezonu. Po lewej widzimy Spencera Tracy w jednej ze scen tego arcydzieła, po prawej emocjonujący fragment akcji filmu.

Zdjęcia „20th CENTURY FOX".

KUPON Nr. 36 *upoważniający do losowania nagrody*



MIRIAM VERNE

To jest Miriam Verne, słynna tancerka amerykańska. W czasie występów jej w Monachjum Hitler zainteresował się nią żywo, rozmawiał z nią wielokrotnie przez tłumacza i nazwał ją najlepszą tancerką świata. — Niedawno Hitler zaprosił Miriam Verne znowu do Monachjum, ale blondyneczka nie skorzystała z tej oferty i pojechała do Londynu.

Fot. Wide World Photos, London.

Jakie to jest przysłowie?

(Ułożył R. S. — Gdynia).

		1	5
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			
13			

Ze zgłosek: ba, ban, bre, ce, cki, cki, dy, dzi, ga, i, ka, kan, ko, kor, kra, kró, la, lów, ne, nek, nie, nik, nizm, no, o, os, ra, ra, rja, rja, ryn, rzęd, sam, siń, ski, so, sta, sztu, te, u, u, wicz, wiłł, wol — ułożyć 13 wyrazów o następującem znaczeniu:

1) urząd, biuro,
2) nazwisko polskiej rodziny arystokratycznej,
3) część terytorjum Tanganiki (bryt. Afryka wsch.),
4) rodzinna wieś autora „Wiesława",
5) poeta polski doby romantycznej,
6) uzbrojenie,
7) funkcjonarjusz państwowy,
8) luksusowa skóra koźla,
9) głośny „jasnowidz" polski,
10) kierunek filozoficzny, wywodzący się od sławnego pisarza franc. XVIII w,
11) wieś w woj. lubelskiem, pamiętna zwycięstwem polskiem w r. 1831,
12) dawna dynastja królów serbskich,
13) wybitny uczony polski, b. prezes P. A. U.

Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół i piąte w odwrotnym porządku dadzą popularne przysłowie polskie.

Za rozwiązanie powyższej zagadki, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 9 września 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 33.

1) Antiochia, 2) Marienbad, 3) Transvaal, 4) Salamanca, 5) Gibraltar, 6) Karawanki, 7) Guatemala, 8) Manthattan, 9) Aconcagua.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 33 nadesłali:

St. ogn. Woźniak, Czortków, F. Drążkowski, Kartuzy, Helena Opielińska, P., R. Jojko, Chorzów, Aniela Daszyńska, Mikuliczyn, Bronisław Czajkowski, Piechcin, Walerian Krautwurst, Piekary Śląskie, Aleksandra Jarugowa, Kowel, Piotr Stan. Bilut, Jasło, Iza Woźniakówna, Gorlice, Jerzy Serdecki, Toruń, Stanisław Weiss, W., Feliks Rostafiński, W., Janina Dobrowolska, Toruń, Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica, Aleksandra Jaczyńska, W., Czesław Błażejewski, Ząbki, Aniela Daszyńska, Mikuliczyn, Marja Strubel, W., Franciszek Obuchowicz, Grodno, Janina Czoppówna, Podhajce, N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa, Zenon Dębski, Gdynia, M. Pfitzner, P., Alina Olbrychtówna, Osięciny, **Irena Gałuszkówna, Jasło (zł. 20.—)**, Irena Felicka, Toruń, Stanisław Mazur, Gniezno, Ada Szust, Wąbrzeżno, Marja Jasiń-ska, L., Władysław Czapik, Kochłowice, Marek Ryszard, Kochłowice, Edmund Dytko, Kochłowice, Wojciech Schill, Chojnice, Małgorzata Dyrbusiówna, Kochłowice, Zdzisław Fischbach, Września, Ewa Knechtel, Świętochłowice, Stanisław Grabowski, Płock, Stanisław Wąs, Wieliczka, Eugenja Łastowska, Wilno, Zygmunt Wiśniewski, Łapy, Eryk Unverricht, Pawłów, Franciszek Podlak, Ostrzeszów, Janusz Hartwich, Ostrów, Hernet Roman, Żnin, Janina Hernetówna, Żnin, Ignacy Murawski, Grodno, Irena Zimmerówna, P., Alicja Lewandowska, Ł., Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz, Jan Szanajca, W., Jerzy Łopatto, L., **Roman Jaworski, Warszawa (zł. 10.—)**, Józef Gorlewski, Bystra, Aleksy Wachowski, W., Janina Czepowiczówna, Niedźwiedź, Franciszek Kumorek, Brzesko, Marja Lidke, Łęczyca, strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno, Eugenjusz Dowmanowicz, L., Fr. Wypych, P., Rafał Konieczny, Miasteczko Śląskie, Anna Papée, Katowice, inż. Zygmunt Słowikowski, W., Różyczka Buzynówna, Ł., Halina Ratuska, W., Janina Pawełczykówna, Ł., A. Loeglerowa, L., Antoni Sumper, Ł., K. Bednarkówna, P., Irena Kostecka, Skarżysko-Kamienna, Piotr Wieczorek, Chorzów, Stefan Liptay, Brusno Nowe, Kazimierz Protasewicz, Zakopane, Stanisław Słowik, Wieliczka, Stanisław Żółkoś, Krosno, Adam Bochniak, Tarnobrzeg, Marja Ryndakowa, Gniezno, „Eos", Ł., „Lilka", Ł., Mieczysław Rydel, Ł., J. Zakrzewska, Łapy, Al. Kościakówna, Czortków, Kazimierz Palacz, P., Jan Darmas, Białystok, Juljan Darmas, Białystok, M. Neusser, L., M. J. Waśniewski, Płock, **Roman Pachulski, Lwów (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. października 1939 r.)**, Antoni Waranka, L., Zofja Salska, Łęczyca, pchr. Witold Gregorowicz, Domaradzice, ks. Marjan Bojarczak, Opoczno, Andrzej Idzikowski, Zakopane, Hanka Jurkowska, L., mgr. Alfred Zimmermann, Stryj, Lech Hempowicz, P., Anna Luftówna, Warszawa, Leon Truszkowski, P., Mieczysław Karaś, Wyszków, Marja Abramowicz, Bydgoszcz, mgr. Józef Czołba, Toruń, Jerzy Farner, W., Barbara Rossknecht, K., Hanka Smolarzowa, Chrzanów, Hania Kościelniakówna, Nowy Bogumin, Ewa Lidke, W., Marja Nowińska, Gdynia, Leokadia Dąbrowska, Kraków, Marjan Jagusiński, Kraków, Mieczysław Szymański, W., Wiktor Hermanowicz, Wilno.

Nagrody otrzymali pp. Irena Gałuszkówna, Jasło, ul. 3. Maja 4. (zł. 20.—), Roman Jaworski, Warszawa Sejm „Poste-restante" (zł. 10.—), oraz Roman Pachulski, Lwów, ul. Michalskiego 12. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. października 1939 r.).

UWAGA! K. — oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



ŚWIAT W NAPRĘŻENIU OCZEKIWANIA. Przechodnie paryscy zaczytani w nadzwycz
nych wydaniach dzienników.